Nr. 57. Warszawa, Sobota dnia 25 Lutego (9 Marca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 32.
Zachód słońca o g. 5 m. 48.

Długość dnia g. 11 m. 10
Przybyło dnia g. 3 m. 22.

Sobota 9 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Franciszki Wd.
Niedz.	40 Męczenników
Poniedz.	Herakliusza M.
Wtorek	Grzegorza P. W.
Środa	Krystyny P. M.
Czwartek	Matyldy Królowej
Piątek	Longina M.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Jutro w dniu 26 lutego (10 marca) jako w uroczysty dzień urodzin Jego Cesarskiej Mości, Najjaśniejszego Aleksandra III Aleksandrowicza, obywatele m. Warszawy, mogą od samego rana przyozdobić domy flagami — a z nastaniem zmroku iluminować swoje posesye.

Wiadomości Dworskie.

—o—

We wtorek, dnia 5-go b. m., Najjaśniejsi Państwo zwiedzili towarzystwo sióstr miłosierdzia św. Trójcy. Najjaśniejsi Państwo przybyli do towarzystwa o godzinie 2-ej min. 60 i powitani zostali przez przewodniczącą w konwikcie ks. Eugenię Maksymilianównę Oldenburską, oraz przez Kuratora, Ks. Aleksandra Piotrowicza Oldenburskiego, przełożoną W. A. Abaza i głównego lekarza towarzystwa, dra A. Franka. Najjaśniejsi Państwo spoczęli kilka minut w pokoju przełożonej, a następnie zwiedzili pokoje siióstr i cerkiew. W cerkwi powitał Ich Ces. Moście protojerej, Nikołajewski, z krzyżem, a chór siióstr odśpiewał odpowiednie pieśni. Następnie Najjaśniejsi Państwo zwiedzili szpital miejscowy, gdzie raczyli rozmawiać z choremi siostrami. Z sal szpitalnych Ich Cesarskie Moście udali się do jadalni, gdzie uwagę Najjaśniejszego Pana zwróciła tablica marmurowa, na pamiątkę odwiedzin w roku 1844-ym, Cesarza Mikołaja Pawłowicza. Ze szpitala żeńskiego Najjaśniejsi Państwo udali się do oddziału chirurgicznego szpitala męzkiego. Tutaj w towarzystwie lekarzy ordynujących, Najjaśniejsi Państwo raczyli również obejść wszystkich chorych. Ich Ces. Mości obejrzeli jeszcze salę operacyjną i udali się do oddziału terapeutycznego. Obszedłszy łóżka z chorymi Najjaśniejsi Goście przez jadalnię siióstr miłosierdzia zeszli do apteki i raczyli uszczęśliwić rozmową siostrę miłosierdzia, która 40 lat zarządza apteką. O godzinie 4-ej Najjaśniejsi Państwo opuścili zakład, żegnani entuzyastycznie przez siostry miłosierdzia. („Praw. Wiest.")

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro przypadają odpustowe nabożeństwa:

Św. Kazimierza Królewicza, którego uroczystość w zeszły poniedziałek przypadała, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta;

Św. Tomasza z Akwinu, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta;

Św. Jana Bożego w kościele Pobonifraterskim.

Wszystkie te odpusty, odbywać się będą zwykłym obrzadkiem kościelnym, przez dzień cały, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesyami tak rano jak i po południu, oraz nieszporami.

Jutro o 3-ej po południu, w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odbywać się będzie nauka katechizmu dla dzieci płci obojej.

Takaż nauka, odbywać się będzie jutro, o godzinie 3-ej po południu, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej.

Nowe rządy.

——

Ustąpienie króla Milana, zarówno jak i złożenie przysięgi na wierność młodemu księciu, ludność przyjęła bardzo spokojnie.

Powiadają, że istotnie prawdziwą jest przyczyna, którą wskazał król Milan w manifeście, jako skłaniającą go do abdykacyi.

Monarcha wyczerpał swe siły w ciągu swych niespokojnych rządów. Teraz chce użyć wczasów filisterskich, które jednak pragnie sobie osłodzić nowem małżeństwem z pewną damą arystokratyczną, podobno siostrą Christicza — a nadto zabezpiecza sobie byt przy pobieraniu połowy swoich dotychczasowych dochodów.

W manifeście abdykacyjnym ustępujący monarcha prosi naród, ażeby jego następcę takiem samem przywiązaniem otaczał i miłością, jakich on sam doznawał podczas małoletności swojej.

Nowy król serbski Aleksander I, urodził się d. 14 sierpnia 1876 r. Odznaczać się ma żywym temperamentem—a zarazem zdolnościami i zamiłowaniem do nauk.

W uczuciach swych podobno bardziej ukochał matki, od czasu owych bolesnych dla niej wypadków, gdy tułać się musiała po za krajem.

Ojciec zawsze się też dla chłopca lękał wpływu matczynego — i dla tego wszelkimi sposobami starał się od małego Aleksandra usunąć królowę Natalię.

Nowemu królowi pierwszy złożył przysięgę na wierność ojciec, Milan, potem regenci, ministrowie i przedstawiciele wojska — a następnie cała armia.

Ojciec miał później do syna przemowę, w której zachęcał go do dobroci i sprawiedliwości w rządach i przestrzegał, ażeby nie słuchał podszeptów pochlebców

Z trzech regentów, Jan Ristic, był już raz regentem państwa za czasów

10

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

I Patout kiwając głową, poprowadził konia do stajni.

Morgan popatrzył chwilę—a zobaczywszy, że parobek poszedł w głąb podwórza i zniknął w ciemnościach stajni, przeskoczył płot ogrodu, wszedł w gromadę drzew, których wysokie wierzchołki rysowały się majestatycznie wśród nocy i ocieniały prześliczną małą wioseczkę, nazywaną w okolicy pompatycznie zamkiem des Noires-Fontaines.

Gdy Morgan dostał się do muru zamku, na wieży kościołka w Montagne biła właśnie godzina.

Młody człowiek nadstawił ucha na dźwięki odbijające się w atmosferze cichej, spokojnej, jesiennej nocy—i narachował jedenaście.

Postąpił jeszcze kroków kilka, obejrzał mur i zdawał się szukać znanego miejsca, a znalazłszy je, włożył nogę w szparę, skoczył jak na konia, usiadł na murze i szybki jak błyskawica, przeskoczył na drugą stronę.

Wszystko to odbyło się tak prędko i lekko, że kto kolwiek by przechodził był przypadkiem w tej chwili, sądził by, że jest igraszką złudzenia.

Po drugiej stonie muru, Morgan znowu przystanął i zaczął się przysłuchiwać, a także o ile tylko pozwalały na to ciemności, rozglądać na wszystkie strony.

Cisza panowała grobowa.

Morgan odważył się pójść dalej.

Powiedzieliśmy, że się „odważył," skoro bo tylko zbliżył się do zamku, stał się od razu nieśmiałym i wahającym, co wcale nie zgadzało się ani z powierzchownością jego, ani z jego charakterem. Widocznem było, że się obawiał, ale nie o siebie tylko.

Doszedłszy do trawnika, przy końcu którego wznosił się mały zameczek, przystanął i zaczął się przypatrywać fasadzie.

Jedno tylko okno na pierwszem piętrze w samym rogu, było oświetlone dosyć jasno.

Mały balkonik cały był ocieniony dzikiem winem, które pnąc się po murach, okrywało żelazne sztachety balkonu i znowu zwieszało się ku dołowi w festonach.

Po dwóch stronach okna wychodzącego na balkon, ustawione były rośliny liściaste.

Po przez szpary zapuszczonej żaluzyi, Morgan dostrzegł światło.

W pierwszej chwili, chciał przejść prosto przez murawę, ale i tą razą jeszcze zatrzymała go obawa.

Aleja z topoli prowadziła do zameczku...

Zawrócił się i wszedł w tę aleję.

Doszedłszy do końca, zręcznie jak jeleń przesadził przestrzeń odsłoniętą i znalazł się u stóp muru.

Cofnął się o parę kroków, z oczami w okno wlepionemi.

Znów podszedł trochę bliżej i klasnął trzy razy w dłonie.

W tej chwili cień jakiś wysunął się z głębi pokoju i zgrabny, gibki, przezroczysty prawie, podszedł do okna.

Morgan powtórzył sygnał.

Okno zaraz się otworzyło, żaluzya się podniosła — a prześliczna młoda dziewczyna w nocnym penioarze, z włosami błąd rozpuszczonemi na ramiona, ukazała się w ramach zieleni.

Młody człowiek wyciągnął do niej ręce i dwa okrzyki pochodzące z głębi serca rozległy się w powietrzu.

— Karol!

— Amelia!

Młody człowiek przyskoczył do muru, czepił się łodyg winnych i wystających konarów i w sekundę znalazł się na balkonie.

Młodzi mówili coś szeptem przerywanym pocałunkami.

Po chwili pociągnął ją jedną ręką do pokoju, drugą zaś ręką pociągnął za sznurek i żaluzya zapadła.

Za żaluzyą zamknęło się i okno.

Nakoniec światło zgasło i cała fasada zamku znalazła się w ciemności.

Ciemność ta trwała kwadrans blisko, gdy w tem dał się słyszeć turkot kół, na drodze prowadzącej z gościńca do zamku.

Turkot ustał: zapewne powóz zatrzymał się przed kratą.

X.

Rodzina Rolanda.

Powóz, który się zatrzymał przed kratą, był właśnie tym, w którym znany nam anglik Sir John, przybywał do rodziny Rolanda.

małoletności króla Milana, który przecie po objęciu tronu usunął Risticza od steru polityki.

Później znowu wezwany był do rządów, lecz wynikły między nim a królem nieporozumienia, z powodu sympatyj Milana ku Austryi. Dopiero stosunki między nimi naprawiły się, gdy w sprawie rozwodowej z królową Natalią Ristic stanął po stronie króla.

Drugi regent, Jan Proticz, znakomitym ma być organizatorem armii, względem królowej Natalii spełnił przykre zadanie odebrania jej syna.

Trzeci współrządzca Serbii, generał Jowan Belimarkowicz, niegdyś minister wojny, na polu wojny zdolny strategik i waleczny wódz, w zupełności oddany jest Risticzowi.

Gabinet, jaki utworzony zostanie przez regentów, składać się będzie wyłącznie z żywiołów radykalnych; kierownictwo w zorganizowaniu jego powierzone zostało przez regentów radykaliście Tauczanowiczowi.

Polityka regencyi ma być zupełnie pokojowa, czego dowodem będzie, jak obiegają pogłoski, zmniejszenie do połowy armii; pozwoli to zarazem osiągnąć znaczne oszczędności.

Jak oceniany jest nowy zwrot w Serbii, najlepiej daje się widzieć z charakterystycznych uwag różnych organów prasy.

„Journal de St. Petersbourg“ oświadcza, że dziś już winszować można Serbii lepszej przyszłości pod panowaniem młodocianego monarchy, pod regencyą doświadczonych doradców.

Dzienniki wiedeńskie ze swego stanowiska surowo potępiają krok króla Milana—a „Neue Freie Presse“ bez ogródek pisze, że abdykacya króla Milana oznacza zupełny tryumf dyplomacyi ruskiej.

Sam król Milan, jakby już teraz sam się poddawał temu tryumfowi, wbrew bowiem stosunków do Austryi, na bankiecie pożegnalnym wyróżnił szczególnie posła ruskiego Persianiego.

Widocznie domyśla się, że od Austryi nie może się spodziewać wdzięczności.

Kronika polityczna.

Francya. Generał Boulanger napisał list do Naqueta, w którym oświadcza, iż przeciwnikom jego nie powiedzie się wprowadzić wbłąd opinii publicznej Europy. Wzywając francuzów do utworzenia na gruncie republiki rządu, którego głównemi filarami byłby honor i uczciwość, zaprasza ich do dzieła pokoju. Misya jego zasadzać się będzie na przywróceniu, rozdartej przez parlamentaryzm, ojczyźnie, zaufania, dobrobytu i zgody. W rozwiązaniu tego zadania, popierają go wszyscy dobrzy Francuzi i t. d.

* Wielkie manewry francuzkie odbywać się będą r. b. w bezpośredniej blizkości granicy niemieckiej i mają stanowić, jak powiada „Republique Française“, próbę przyszłej wojny. Wezmą w nich udział dwa korpusy: zostający prawie na stopie wojennej korpus 6 ty i korpus 8-my. Co się tyczy manewrów kawaleryi, skoncentrowane będą w obozie chalońskim 2-ga i 4 ta dywizya jazdy, oraz cztery pułki 6-ej dywizyi. Dowództwo nad niemi i kierunek manewrów obejmie, jak zwykle, generał Galliffet.

Niemcy. W Niemczech wszczęła się zażarta polemika między prasą opozycyjną a rządową. Powodem jej jest broszura, wydana przez bezimiennego autora, pod tytułem: „Także program z 99-ęć dni panowania Fryderyka III-go“ po niemiecku: *„Auch ein Programm aus der neun und neinzig Tagen.“*

Zażartość polemiki tłómaczy: się tem, że podług półurzędowych i rządowych dzienników, autorem broszury jest udzielny i panujący członek rzeszy, mianowicie książę Koburski, co oczywiście całej sprawie nadałoby zupełnie specyalne znaczenie i zabarwienie. Podług owej broszury, podczas trzech krótkich miesięcy, z których składało się panowanie Fryderyka III-go, istniało na dworze berlińskim wielkie i wpływowe stronnictwo, które, zaliczając osoby rodziny cesarskiej do swych członków, pragnęło nadać polityce Niemiec, a tem samem i Europy zupełnie inny kierunek. Obóz ten żądał rzekomo, aby Francyi zwrócono napowrót Alzacyę i Lotaryngię, w celu usunięcia ciągłego widma nowej wojny francuzko niemieckiej, oraz, aby dynastya welfijska została odszkodowaną przez otrzymanie Brunszwiku wraz z pewną częścią Hanowerskiego; wreszcie, aby Niemcy, mając teraz wolne plecy od Francyi, połączyły się ostatecznie z Anglią nierozerwalnem przymierzem. Inicyatorami i rzecznikami tego programu, mieli być członkowie opozycyi w połączeniu z niektórymi dygnitarzami dworskimi.

Szwecya. W izbie niższej wniósł dep. Bezele interpelacyę tej treści: Czy co do zachowania się Szwecyi w razie ewentualnej wojny między Niemcami a innem mocarstwem istnieje jaka piśmienna lub ustna z Rzeszą niemiecką umowa, lub jest zamiar zawarcia takowej, i czy zachowanie się Szwecyi nie będzie odstępowało od reguł ściślej neutralności?

Ze stosunków rzemieślniczych.

Na onegdajszem posiedzeniu sekcyi rzemieślniczej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, zastanawiano się nad sprawą szkół fachowych rzemieślniczych, dla rzemiosł, przerabiających drzewo.

Po przeprowadzonych rozprawach, w których udział wzięli pp.: Koeppe, Kühn i Otwinowski, zgodzono się, że dla rzemiosł pomienionych należałoby utworzyć dwie szkoły: jedną dla stolarstwa, snycerstwa i tokarstwa, drugą dla kołodziejstwa i bednarstwa. Szkoły te w szerszym zakresie średnio-rzemieślniczych, przeznaczone byłyby i dla uczniów i dla czeladników.

W myśl poruszonego projektu przez p. Koeppego na poprzedniej naradzie, ażeby wobec mającego się w Petersburgu odbyć zjazdu pedagogicznego, który zajmie się wypracowaniem programu dla szkół rzemieślniczych, wygotowane zostały odpowiednie wnioski przez sekcyę i przesłane temuż zjazdowi, utworzona została w rzeczonym celu komisya, do której należą pp. Jerzy Kühn, Henryk Dynowski, Zaleski, Koeppe, Dymitrowicz i Szmajke.

Następnie przewodniczący wezwał do zapisów na udziały w bazarze rzemieślniczym. Ogółem zapisało się dotąd 75 osób na udziałów 122, co wynosi sumę rs. 8,050. Sprawa więc bazaru znajduje się na dobrej drodze, gdyż do otwarcia go brak już tylko niespełna rs. 2,000.

Rosztę porządku dziennego wypełniła kwestya wystaw muzealnych.

Z referatami w tej sprawie wystąpili pp.: Juszczyk i Zygmunt Szaniawski. Obaj odwołują się do Towarzystwa przemysłu, ażeby wyjednał u komitetu muzeum utworzenie oddzielnej komisyi wystawowej, któraby się zajęła racyonalnem wypracowaniem programów, ściślejszem specyalizowaniem wystaw, bez uciekania się do efektów i rozrywek fortepianowych, jak się dzieje dotąd.

P. Makowiecki tłómaczył, że muzeum w urządzaniu wystaw, samo nie posiadając świetnych finansów, musi zważać i na względy kasowe; sekretarz muzeum, p. Kosowski, zwrócił uwagę, iż najlepszym środkiem w poruszonej kwestyi — byłoby zapisywanie się przemysłowców na członków muzeum, co pozwoliłoby tej instytucyi rozwinąć działalność należycie.

Dla bliższego opracowania projektu co do wystaw muzealnych, powołana została oddzielna komisya, do której zaproszeni zostali pp. Juszczyk, Strakacz, Szaniawski, Otwinowski, Szewczykowski i Nowakowski.

Z miasta i kraju.

* Dwustu ludzi pozostających od dłuższego czasu bez zajęcia w Warszawie, wyjechało koleją wiedeńską we wtorek ubiegły do oczyszczania ze śniegu szos i plantu kolejowego. Płaca na osobę wyznaczona została po kop. 60 dziennie. Pomiędzy robotnikami znajdowali się także rzemieślnicy: cieśle, stolarze, mularze i t. p, pozbawieni stałego zarobku w mieście.

* Wobory. Z powodu ukończenia trzyletniej kadencyi starszego i podstarszego zgromadzenia kupców warszawskich, złożoną została do magistratu lista wyborcza mających prawo głosowania. Lista obejmuje 298 członków, z których zostanie wybranych 60, jako reprezentantów kupiectwa Z ostatniej tej liczby powołani zostaną: starszy, podstarszy i dwóch ich zastępców. Wybory odbędą się niezadługo.

* 10,000 rs. Na Nr. 2,998-y, znajdujący się u kolektorki p. Iżyckiej, zamieszkałej na ul. Wspólnej, padła w dniu wczorajszym, jako w pierwszym dniu ciągnienia 2-ej klasy, główna wygrana wynosząca 10,000 rs.

Szczęśliwymi nabywcami N-ru 2998 są, jak dowiedzieliśmy się, dwaj izraelici... z Pińczowa, oraz dwie mniej za-

---

Do tego stopnia nie spodziewano się go tutaj, iż żakemy powiedzieli wszystkie światła były w mieszkaniu pogaszone.

Pocztylion na jakie już pięćset kroków trzaskał z całych sił z bata, ale trzask ten nie zdołał przebudzić mieszkańców w pierwszym śnie pogrążonych.

Skoro powóz przystanął, Roland otworzył drzwiczki, wyskoczył na ziemię i chwycił za rączkę dzwonka.

Dzwonił z pięć minut, a coraz zwracał się do sir Johna z wezwaniem, aby się nie niecierpliwił.

Nakoniec okno się otworzyło, i odezwał się głos dziecinny ale silny.

— Kto tam tak dzwoni?...

— A, to ty kochany Edwardzie! krzyknął Roland, a otwierajże co prędzej.

Dzieciak odskoczył od okna z okrzykiem radości.

— Mamo!... wołał... niech mama wstaje, Roland przyjechał!...

Siostro obudź się, bo jest starszy nasz braciszek.

I zaraz w samej tylko koszuli i pantoflach wypadł na schody wołając:

— Jestem Rolandzie, jestem!...

Za chwilę klucz zgrzytnął w zamku, furtka się otworzyła a biała postać ukazała się na peronie—i raczej frunęła niżeli biegła ku kratom.

Dziecko skoczyło i zawiesiło się na szyi Rolanda.

— O! bracie—drogi, kochany bracie! krzyczał Edward ściskając młodego człowieka śmiejąc się i płacząc od razu: o! jakże matka będzie szczęśliwa... a Amelia!

Wszyscy jesteśmy zdrowi!.. oprócz Michała, wiesz.. ogrodnika, który zwichnął sobie nogę. Dla czego nie jesteś po wojskowemu?... Brzydko ci w cywilnem ubraniu! Powracasz z Egiptu przywiozłeś mi pistolety wysadzane srebrem i piękny zakrzywiony pałasz. Nie! A dla czego? To brzydko bardzo z twojej strony, to cię nie pocałuję już więcej. Ale nie, nie... nie bój się, ja cię kocham i tak zawsze.

I Edward zaczął obsypywać Rolanda pocałunkami tak, jak go zarzucał pytaniami.

Anglik siedzący w powozie, przypatrywał się tej scenie z uśmiechem.

W pośród tych braterskich pieszczot, rozległ się głos kobiecy.

Głos matki!

— Gdzie jest mój Roland, mój syn ukochany, pytała pani de Montrevel głosem wzruszonym... gdzie jest? Czy to prawda, że powrócił, czy na prawdę nie dostał się do niewoli—czy naprawdę nie został zabity? czy naprawdę żyje?

Edward posłyszawszy ten głos, wyślizgnął się jak wąż z objęć brata i poskoczył do matki.

— Tędy mamo, tędy wołał, ciągnąc na wpół ubraną matkę ku Rolandowi.

Postrzegłszy matkę Roland, nie był się w stanie powstrzymać, czuł jak mu topnieje ten chłód, jaki miał w piersiach, jak serce zaczyna mu bić gwałtownie.

— O! wykrzyknął, jakże niewdzięczny byłem Panu Bogu, kiedy życie daje mi jeszcze tyle radości!

I rzucił się, szlochając, na szyję pani de Montrevel i zapomniał zupełnie o sir Johnie, który poczuł także, że go opuszcza flegma angielska i ocierał łzy spływające po policzkach.

Edward, matka i Roland stanowili cudowną grupę miłości i wzruszenia.

Nagle mały Edward niby listek wiatrem popędzony, odleciał wołając:

— A gdzie Amelia?

I pobiegł ku domowi.

— Amelio, wstawaj, wstawaj! i przychodź czemprędzej!.. wykrzykiwał, a zaraz potem posłyszano jak zaczął z całej siły walić we drzwi pięściami.

Zapanowało głębokie milczenie — i jednocześnie krzyk Edwarda.

— Na ratunek mamo! na ratunek Rolandzie! Amelka zemdlała.

Pani de Montrevel i jej syn co tchu pobiegli do domu, zaś sir John, który jako doświadczony turysta, miał w zawiniątku lancet a w kieszeni flakon z solami, wysiadł z powozu i posłuszny pierwszemu wrażeniu, zbliżył się aż do peronu.

Ale tu się zatrzymał, przypomniawszy sobie, iż nie był wcale prezentowany, a formalność to nader ważna dla Anglika.

Na hałas, jaki Edward wyprawiał przy drzwiach, Amelia wyszła nareszcie do sieni, wstrząśnienie jednak, jakiego doznała na wiadomość o powrocie Rolanda było tak silne, iż zeszedłszy z wielkim wysiłkiem z kilku schodów, westchnęła i upadła.

Wtedy Edward zaczął wzywać ratunku.

Amelia pod wrażeniem jego krzyku, odzyskała przytomność, siłą woli powstała.

— Cicho, cicho braciszku, uspokój się!... szepnęła, widzisz przecie, że mi już dobrze... i jedną ręką opierając się o poręcz, a drugą o ramię malca, zeszła ze schodów.

Przy ostatnim stopniu spotkała matkę i Rolanda i z ruchem gwałtownym, jakby rozpaczliwym, rzuciła mu się na szyję, wołając:

możne kobiety zamieszkałe w naszem mieście, które do współudziału dopuściły kilku znajomych.

* **Komitet statystyczny**, który przed dwoma dniami—jak już donosiliśmy—zebrał się w mieszkaniu JW. Generał-gubernatora, zaprojektował: a) ułożenie spisu ludności Królestwa Polskiego na podstawie ksiąg ludności, b) zestawienie wykazu statystycznego zaludnionych miejscowości Królestwa Polskiego, c) opracowanie całego materyału statystycznego, odnoszącego się do Królestwa Polskiego, a zebranego w ostatnich latach dziesięciu.

Do składu komitetu statystycznego, którego redaktorem starszym jest p. Simonienko, wchodzą pomiędzy innymi: gubernator warszawski bar. Medem, prezes dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego r. t. Tołoczanow, kurator okręgu naukowego r. t. Apuchtin, inspektor fabryczny p. Światłowskij, pp. Ludwik Górski, Tadeusz ks. Lubomirski, Ludwik hr. Krasiński, Bernard Hantke, prof. Trejdosiewicz, Mieczysław Epstein i inni.

* **Nasi wieśniacy.** Do kantoru wymiany pieniędzy p. M. na placu Bankowym, zgłosił się wczoraj włościanin ze wsi Kurzajki—Michał Stanik, z prośbą o wymianę papierków 25 cio rublowych, pierwotnegó jeszcze stempla, dawno już z obiegu wycofanych. Chłopek dowiedziawszy się, iż pieniądze te do żadnego już użytku służyć nie mogą, rozpaczał ogromnie. Kapitalik wynosił 675 rs. w samych 25-cio rublówkach...

— Dajcie choć co niebądź, gdyż wracać nazad do wsi nie mam za co – prosił chłopek wekslarza.

Obecny temu p. Z. rodem z Wilna, ulitował się nad chłopkiem i za owe papiery bezwartościowe, ofiarował mu 5 rubli. Kapitalik chłopka, wskutek bezzaradności przepadł zupełnie.

* **Niezły zarobek.** Dwóch włościan z Bielan Antoni Leśniak i Józef Niczyj, w przeciągu ubiegłego tygodnia za wywózkę śniegu i lodu z Warszawy otrzymali we dwóch 54 ruble 60 kop!... Obaj wywozili śnieg na własną rękę, godząc się do wywózki po domach prywatnych sami. Właściciele domów płacili im od każdego łokcia kwadratowego podwórza po kop. 5.

* **Na prowincyę.** Wczoraj opuściły mury naszego miasta dwie rodziny rzemieślnicze, przenoszące warsztaty swe na prowincyę w Opatowskie. Za niemi podążyli: właściciel sklepu mydlarskiego, rzeźnik, dwóch felczerów i piekarz. Przedtem otrzymali oni szczegółowe informacye z miejsc pomienionych, gwarantujące im pewne utrzymanie. Tydzień zaś temu, dwóch czeladzi ślusarskich i dwóch szewckich z Warszawy, dostało zajęcie stałe w Grodnie z płacą miesięczną od 30-tu do 40-tu rubli.

* **Pączki w poście...** Na żądanie stałej swojej klienteli, sześć większych zakładów cukierniczych, przyrzekło wypiekać pączki i faworki przez cały post wielki, z wyjątkiem trzech dni w tygodniu—środy, piątku i soboty.

* **Szlichtada.** Wczoraj od 12 ej w południe do 5-ej przed wieczorem, pewne towarzystwo należące do ludzi zamożnych, urządziło sobie w parku Łazienkowskim szlichtadę, trwającą z górą 5 godzin z rzędu. Towarzystwo składało się z 54 osób i objeżdżało park Łazienkowski, Belweder, Mokotów, na 27 saniach dorożkarskich. Koszta przejażdżki wyniosły 81 rs.

* **Po karnawale.** W godzinach rannych, ulica S-to Jerska roiła się wczoraj od pozłacanych młodzieńców, wyprzedających na gwałt garnitury frakowe, szapoklaki i t. p. rzeczy, nie posiadające żadnej wartości podczas postu wielkiego. Nabywcy—Aronki, Szmule, Joski, Gimple, Chaskle et consortes płacili sztuka w sztukę po rublu. Pomiędzy frakiem, lakierkami, szapoklakiem ubraniem i kończyn dolnych, nie było żadnej różnicy... Powodem tej wyprzedaży, za bezcen prawie, było to, iż żaden z lombardów nie przyjmował takich rzeczy.

* **Bez komentarzy.** Właściciel pewnej piwiarni w okolicach ul. Chłodnej, posiadał dotąd na usługi gości — sześciu kelnerów i cztery dziewczyny z miejscowej ludności. W piwiarni owej popsuło się coś dopiero z chwilą bywania w zakładzie niemieckich kulturtregerów. Nie rozumiejąc ani słowa po polsku, wymogli na właścicielu restauracyi przyrzeczenie, iż postara się o usługę wyłącznie niemiecką. W niespełna trzy dni... 10 osób straciło bez przyczyny ważniejszej miejsce — a natomiast przyjęto 4 niemki opasłe i 4 kelnerów, przybyszów z Lipska. Czego to się nie robi dla miłego grosza?...

* **Żebrak w cylindrze...** Wczoraj po godzinie 10 ej wieczorem, na placu Teatralnym w pobliżu ulicy Wierzbowej, przystanął wiekowy jakiś jegomość, dość schludnie ubrany z cylindrem w ręku, prosząc wychodzących z widowisk w teatrach o jałmużnę... Żebrak ten prosił każdego na... szklankę herbaty gorącej z cytryną, gdyż—jak mówił—zrobiło mu się... nie dobrze!... Litościwych ofiarodawców było sporo.

* **Targ piątkowy** na obydwóch rynkach warszawskich na Starem Mieście i za Żelazną Bramą, należał wczoraj do wyjątkowo ożywionych. Włościan zjechało bardzo wielu, nawet z dalszych okolic Warszawy. Przyczyną tak licznego zjazdu był—post wielki. Włościanie nasi, gorliwie przestrzegający przepisów kościelnych, poszczą cały post wielki, bez masła i innego nabiału. Przekupnie warszawscy spodziewając się zjazdu, wytoczyli na rynki za Żelazną Bramą 240 beczek śledzi, ryb suszonych, sielaw etc., na Starem zaś Mieście z górą 100 beczek. Towar rozkupiono doszczętnie, płacąc za kopę śledzi zupełnie dobrych 1 rs. 80 kop., pośledniejszych 1 rs. i 1 rs. kop. 20 za kopę. Niemałym też odbytem cieszyły się minogi, po $1^1/_2$ i 2 kop. sztuka. Prócz tego zakupiono wiele oleju lnianego i rzepakowego, zamożniejsi zaś włościanie nabywali oleje słonecznikowy i makowy, znacznie droższy od poprzednich gatunków pośledniejszych. Rynki przygotowały też w znacznej ilości dla ludku biednego i włościan „raczuszki" na oleju, w cenie po kopiejce za sztukę, tudzież rybki drobne zwane sztynkami lub oklejami w cenie po kop. 6 i 8 za funt.

* **Ostatni list.** W dniu 3-im b. m. prezes akedemii krakowskiej Majer, otrzymał list od Domejki, datowany w Sant-Jago dnia 15-go stycznia r. b.

Pismo brzmi, jak następuje:

„Najdroższy mój szanowny kolego! Nie dobrze zacząłem rok nowy. Dotąd nie mogę jeszcze przyjść do siebie po 40-dniowej żegludze; nie wychodzę z domu i mego ogrodu; dziś ledwie biorę się do pióra, aby cię pozdrowić ze stron dalekich i z Nowym Rokiem ponowić dawne życzenia lat długich i błogich. Był to sen miły dla mnie, ostatni pobyt mój w Krakowie; obudza mi się ciągle w przypomnieniu we dnie i w nocy, dodaje sił do wyzdrowienia. Niemałą też osłodą w starości, jest teraz dla mnie miłość i uprzejmość, z jaką powitał mnie lud chilijski; jego ciepłe i błękitne niebo i stare moje palmy i magnolie, które za młodu sądziłem, a w których cieniu znajduję dziś odpoczynek.

Dopóki żyć mi pozwoli Pan Bóg, przyrzekam pisywać do ciebie, najdroższy mój prezesie, kolego i spodziewam się odebrać niekiedy słówko od ciebie.

Żyj jaknajdłużej dla dobra kraju i wierz w życzliwość tego, który cię umie cenić, kocha i szanuje.

Ignacy Domejko."

Ostatni to zapewne list czcigodnego uczonego, który zmarł dnia 22-go stycznia 1889 roku.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 6, wczoraj w południe zimna stopni 4.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o godzinie 11-ej rano przy rogu ulic Chmielnej i Sosnowej pod nr. 1, w komórkach na poddaszu, w których znajdowało się drzewo opałowe i węgle, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Na ratunek nadbiegł oddział straży z Nowego Światu i ogień z pomocą mieszkańców w krótce ugasił. Straty ograniczyły się na uszkodzeniu dachu, oraz rozebraniu ścian odgradzających komórki.

Kradzieże. Z mieszkania p. Pauliny Kon, przy ulicy Gęsiej pod nr. 14, skradziono futro damskie, wartości rs. 130.

— Z mieszkania p. Adolfa Ducnera, malarza, przy ulicy Solec pod nr. 115, skradziono garderobę, wartości rs. 60.

— Przy ulicy Gnojnej pod nr. 11, z piwnicy należącej do kupcowej S. Sztejftimel, ukradziono cztery wielkie skrzynie pomarańcz, orzechów, śliwek suszonych i t. p. towarów.

Zaginiona. Helena Rostowska licząca lat 14, zamieszkała przy ulicy Nowogrodzkiej pod nr. 15, wyszła onegdaj o 9-ej rano do szkoły i dotąd nie powróciła.

Zamach samobójczy. Konstanty Leszczyński lat 20 liczący, b. pomocnik ma-

---

— Bracie mój! bracie!...

Ale Roland poczuł, że młoda dziewczyna zaciężyła mu na ramieniu. Ona mdleje... zawołał... powietrza! powietrza! i wyniósł ją na peron.

Oczom sir Johna, ukazała się znowu grupa, ale jakże od pierwszej odmienna.

Amelia ocknęła się i podniosła głowę.

W tej chwili księżyc ukazał się w całym blasku z poza chmury i oświecił bladą twarzyczkę Amelii.

Sir John krzyknął zachwycony.

Nigdy nie widział tak pięknej, tak wspaniałej statuy marmurowej, jak ta żywa, którą miał w tej chwili przed sobą...

Amelia w tej pozycyi była istotnie czarująco i piękną, była zachwycającą naprawdę.

Odziana długim peniuarem batystowym, z główką lekko na ramię brata pochyloną, blada, z długiemi błąd włosami rozpuszczonemi na śnieżnych ramionach, jedną ręką obejmowała matkę za szyję, a ręka ta ponsowym szalu jakim pani de Montrevel okrytą była, wyglądała jakby z różowego alabastru utoczoną była. Tak się siostra Rolanda przedstawiła oczom sir Johna.

Posłyszawszy okrzyk uwielbienia jakiego anglik nie był w stanie powstrzymać, Roland przypomniał o nim sobie, a pani Montrevel spostrzegła.

Co do Edwarda, ten zdziwiony widokiem kogoś obcego w domu matki, zeszedł prędko z peronu, stanął na ostatnim jego stopniu, nie dla tego, żeby się bał iść dalej, ale żeby wydać się większym i...

— Kto pan jesteś?... zapytał sir Johna?... co pan porabiasz tutaj?...

— Ja... kochany Edwardzie, odpowiedział sir John, jestem przyjacielem twojego brata i przywożę ci pistolety w srebrnej oprawie, oraz pałasz damasceński jaki ci Roland obiecał.

— A gdzie one? zapytał chłopak wesoło.

— O! odrzekł sir John, w Anglii, potrzeba czasu, aby je sprowadzić, ale ja jestem człowiekiem, który umie dotrzymać słowa.

— Tak... tak... Edwardzie—wtrącił Roland cokolwiek ci milord obiecał, to z pewnością dotrzyma.

Następnie zwracając się do pani de Montrevel i do siostry, rzekł:

— Wybaczcie mi, mamo i siostro, albo raczej wytłomaczcie się same, jak będziecie mogły przed milordem, boście ze mnie zrobiły prawdziwego niewdzięcznika...

Wziął sir Johna pod rękę i podprowadził bliżej.

— Matko—mówił Roland — milord pierwszego dnia, w którym mnie spotkał i to pierwszy raz w życiu, oddał mi niezmiernie ważną przysługę.—Wiem, że mama nie zapomina podobnych rzeczy i mam nadzieję, że zechce sir Johna uważać za jednego z najlepszych swych przyjaciół. Że on chce być przyjacielem naszym, dał tego wymowny dowód, zgodziwszy się dwa albo i trzy tygodnie nawet przepędzić z nami.

— Pani—odezwał się sir John—pozwól zaprzeczyć synowi, bo nie trzy tygodnie, ale całe życie radbym przepędzić w waszej rodzinie.

Pani de Montrevel zeszła z peronu i podała rękę sir Johnowi, który ją ucałował z prawdziwie francuzką galanteryą.

— Milordzie—powiedziała — uważaj dom ten za swój własny, dzień twojego przybycia jest dla mnie dniem radosnym, dzień odjazdu będzie dniem wielkiego smutku.

Sir John zwrócił się do Amelii, która zażenowana, iż się w takiej toalecie przedstawia nieznajomemu, ściągała jak mogła fałdy penioaru około szyi.

— Przepraszam za moję córkę—odezwała się znowu pani de Montrevel, przychodząc Amelii w pomoc. — Nie przyszła jeszcze zupełnie do siebie po wielkiem wzruszeniu, spowodowanem z niespodziewanego przybycia brata i nie może powitać pana tak jakby należało powitać przyjaciela Rolanda.

— Pozwól siostro, pocałować się w rączkę sir Johnowi a z pewnością przyjmie i takie powitanie.

Amelia wymówiła kilka słów i wyciągnęła rękę do anglika z uśmiechem bolesnym prawie.

Anglik wziął rękę Amelii, ale czując, że drży i że jest jak lód zimna, zamiast ją ponieść do ust, zawołał:

— Rolandzie! siostra twoja jest widocznie cierpiącą, nie zajmujmy się nią niczem innem tylko jej zdrowiem, ja jestem doktorem trochę—i jeżeli pani pozwoli mi zbadać puls, będę jej bardzo wdzięcznym za to.

Atoli młoda kobieta, jak gdyby obawiając się czegoś, cofnęła żywo rękę.

— Nie! nie... nie choruję się z radości milordzie — a to radość z powrotu brata spowodowała niedyspozycyę, która już przeszła zupełnie.

I następnie zwracając się do pani de Montrevel dodała:

— Zapominamy mamo, że panowie

szynisty kolei nadwiślańskiej, otruł się wczoraj jakimś płynem w mieszkaniu kuzynki Florentyny Lubiszewskiej przy ulicy Freta. Wezwany lekarz po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, polecił go odstawić do szpitala św. Ducha.

Zagadkowa śmierć. Maryanna Kowalczykowa, zamieszkała przy ulicy Bednarskiej pod nr. 18, znalezioną została wczoraj rano w mieszkaniu swem bez życia. Jest przypuszczenie, że śmierć była następstwem zaczadzenia.

Okaleczenie. August Zeydler, czeladnik ślusarski pracujący w fabryce żelaznej „Scholtze i Rephan" przy ulicy Walicòw, wczoraj rano zbliżywszy się za blizko do maszyny, uległ oberwaniu palca średniego u ręki prawej.

Kradzież premiówek. P. Władysław Grosse zawiadomił wczoraj wydział śledczy zarządu oberpolicmajstra o skradzeniu mu z mieszkania pożyczek premiowych NN. 13561/43, 6135/9 i 7170/46 oraz dwóch innych numerów których nie pamięta.

Wydział poczynił zaraz odpowiednie zastrzeżenia w kantorach bankierskich.

Najechanie. Agnieszka Rymarczukowa, kobieta siedmdziesięcioletnia, najechana wczoraj rano na placu Zamkowym przez sanki prywatne, uległa złamaniu ręki. Odwieziono ją do szpitala św. Rocha.

* **Łowicz.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Nie myślę i nie będę reklamował przeszłego karnawału, chociaż o wybitniejszych jego objawach wspomnieć postanowiłem.

Oprócz otóż wieczorów, wieczorków i wieczoreczków, z większych zabaw mieliśmy:

Teatr amatorski na korzyść straży ogniowej ochotniczej, powiódł się bardzo dobrze. Instytucya rzeczona kierowana jest uczciwą ręką, uczciwe też cele mieć musi, więc i grosz osiągnięty z przedstawienia, chociaż niewielki, poszedł tam, dokąd pójść był powinien.

Pani Adela Malewicz na swój dochód wystąpiła z dwoma odczytami, na które miejscowa inteligencya nielicznie się zebrała.

Bal straży ogniowej powiódł się dobrze, udział w takowym przyjęli czynni i honorowi członkowie tej pożytecznej instytucyi.

Bal na korzyść szpitala św. Tadeusza w Łowiczu powiódł się dobrze i rezultat zasilił paruset rublami fundusze instytucyi. W obszernej sali klubu bawiono się do białego dnia.

Przez dwa dni 17 i 18 lutego, chór śpiewaków słowiańskich pod dyrekcyą p. Karageorgiewicza dawał koncerty wokalne. Sala teatrzyku miejscowego po brzegi była zapełnioną. Koncert cieszył się dobrem powodzeniem.

Bal dziecinny „kinderbal" z tombolą, prawie zakończył tegoroczny karnawał.

Z zabaw w domach prywatnych odbyło się parę bali kostyumowych, z których bal u państwa Ej. szczególniejszym odznaczał się komfortem. Tańczono do godziny 10 rano, kostyumy i toalety pań były przepyszne i może jak na dzisiejsze czasy, trochę za kosztowne.

Wśród ludności uboższej rozprzestrzenia się wielce gra w karty. Z ambony publicznie przestrzegają, iż zaraza szulerki z miasta zaczyna przenosić się na wsie sąsiednie, w których *nie wyrostki lecz gospodarze, ojcowie rodzin* całemi nocami hazardują się, rujnując zdrowie mienie i pożycie domowe. Czy nawoływanie odniesie jaką korzyść, czas pokaże, dziś fakt sam zaznaczam.

W dniu 16 lutego wynikł pożar w stajni należącej do piekarza p. Aleksandra Wyrzykowskiego; dzięki Bogu skończyło się prawie na niczem. Piekarnia p. W. mieści się w najbardziej zaludnionej i zabudowanej dzielnicy miejskiej przy ulicy Zduńskiej, dzielnica ta wybitną ma postać handlową a zamieszkana jest przeważnie przez plemię Izraela. Wskazuje już to widok okazałej bóżnicy.

W tej to dzielnicy przy froncie ulicy pobudowane są kamienice murowane, nawet niektóre dość okazałe, ze sklepami—a środek podwórzy wypełniony rozmaitemi klitkami, obórkami, składzikami, a gdzie niegdzie przyzwoitemi oficynami, zamieszkanemi przez Izraela; w dzielnicy owej istnieje piekarnia p. Wyrzykowskiego, przy której znajduje się stajnia na konie.

Parobkowi p. W. popryszczyły się ręce, chcąc je wyleczyć, według zalecenia jakiegoś doradcy, w biały dzień około godziny 10-ej rano, zapaliwszy świecę w latarce, od płonącej topił drugą świeczkę łojową, którą smarował ręce roztapiającym się łojem. Po tej operacyi, przez zapomnienie, latarkę z ogniem pozostawił w stajni; od latarki zapaliło się łóżko, od łóżka ogień poszedł prędko tak dalece, że koniowi grzywa i rzęsy nadpaliły się, a nikt z mieszkańców nie wiedział co się dzieje. Na szczęście ktoś przypadkiem zobaczył i zaalarmował domowników; rzucono się do ratunku. Niebezpieczeństwo było groźne, bo góra stajni wypełniona była sianem i słomą. Izrael choć to był dzień sabatu pokazał, że gdzie idzie o jego lub braci jego skórę, umie być energicznym, dostarczał bowiem wody i zanim przybyła zaalarmowana straż, ogień ugaszono. Najdotkliwsze straty poniósł parobek i sam właściciel—parobkowi spaliła się pościel i ubranie; ale jaką straszną klęskę ogień ten mógł spowodować, tylko czytelnik znający dokładnie położenie, może przybliżone mieć pojęcie.

Władze miejscowe wydały polecenie właścicielom domów, oświetlania korytarzy lub bram wchodowych, taż sama władza zająć się uporządkowaniem zewnątrz i wewnątrz dzielnic zaprowadzając różne zmiany i ulepszenia. Pożądanem byłoby ściśle przestrzeganie, iżby materyałów łatwo palnych nieumieszczano na górach, górkach i poddaszach, szczególniej w dzielnicach takich jak ulica Zduńska, gdyż klęska pożaru może być straszna.

W Łowiczu nie ma ani jednego członka opieki nad zwierzętami, bo gdyby nim był ktokolwiek, nieznośby scen wysoce oburzających uczucie ludzkie.

Jak wszędzie tak i u nas jest zwyczaj, że czyściciele mają rozkaz łapania psów, otóż łapią takowe, ale nie do budy na ten cel urządzonej lecz do worka. Złapany pies naturalnie rwie się, stryk obezwładnia go do tego stopnia, że krew rzuca mu się z pyska, pada zemdlony, bezprzytomny, a wówczas operujący sznur zdejmuje z szyi, a ofiarę w worek jedną na drugą pakuje. Wypakowany w ten sposób worek lub worki, odnosi do mieszkania odległego o 2 lub 3 wiorsty od miasta na plecach. Że tak jest ręczę, ale czy tak być powinno, niewiem—zapewniam, że czynność przezemnie opisana, dokonywa się w biały dzień nie na psach chorych lub podejrzanych, ale i na najzupełniej zdrowych.

Z różnych stron.

—o—

× **Wielki dyament.** W kopalniach Jagersfontein, w Afryce południowej, znaleziono w tych dniach dyament, ważący 241½ karata. Przedstawia on wartość 15 do 20 tysięcy fun. szter., to jest około 150 do 200 tysięcy rubli. Kamień ten ma kształt podłużny, barwę zaś niebieskawobiałą.

× **Okropne morderstwa.** W Pont à-Mousson, nad Mozelą, popełniono niedawno cztery morderstwa w celach rabunku. Wszystkie ofiary miały głowy odcięte od tułowiu. Kilka osób odebrało listy z pogróżkami, że i one ulegną temu samemu losowi. W całej okolicy panuje więc panika i oburzenie.

Policya miejscowa ogłasza wskutek tego, że schwyciła już zbrodniarza.

× **Sztuczki przemytników.** Z Magdeburga wysłano w tych dniach trumnę ze zwłokami jakiegoś zmarłego do Petersburga. W pobliżu Torunia, konduktor jadący w tym samym wagonie, usłyszał jakieś dziwne stukanie, dał więc sygnał, aby pociąg zatrzymać. Mimo poszukiwań, nie odkryto jednak nic podejrzanego. Zaledwie jednak pociąg ruszył w dalszą drogę, konduktor usłyszał znów stukanie, powtórnie więc pociąg zatrzymał, obawiał się bowiem, czy powodem stukania nie jest przypadkiem pękanie wagonu, co mogłoby łatwo spowodować katastrofę. Tym razem badano już wagon dokładniej i otworzono nawet trumnę. Kiedy ktoś wziął nieboszczyka za rękę poczuł, że jest ciepła. Ale w tej samej chwili domniemany zmarły zerwał się na równe nogi probując uciekać. Zatrzymano go jednak. Teraz dopiero pokazało się, że „zmarły" był przebiegłym przemytnikiem, gdyż pod poduszką znaleziono przedmioty złote, wartości 24,000 m., które oszust chciał w ten sposób przewieźć bez opłaty cła do Petersburga.

× **Kwestya prawnicza.** W dziennikach zagranicznych znajdujemy następującą kwestyę prawniczą, nader trudną do rozwiązania. Anglik pewien wyjechał do Neapolu, a żonę zostawił w domu. W Neapolu zakochał się we Włoszce niezwykle pięknej i postanowił ożenić się z nią, nie mówiąc jej naturalnie nic o tem, że już jest żonatym. Rzeczywiście też poczynił wszelkie przygotowania do ślubu, który odbył się w dniu 10 stycznia o godzinie 11 rano na pokładzie okrętu angielskiego. Wkrótce po ślubie otrzymał z Anglii telegram, donoszący mu o śmierci pierwszej żony, która zmarła w dniu 10 stycznia o godzinie 10 i pół rano. Zachodzi zatem kwestya, czy Anglik jest winnym dwużeństwa? Jedni prawnicy odpowiadają, że tak, gdyż w chwili, w której w Londynie zegary wskazywały godzinę 10 i pół, w Neapolu była już godzina 11 minut 23, a zatem pierwsza żona zmarła właściwie dopiero w 23 minut po ślubie męża z jej następczynią. Inni jednak nie zwracają uwagi na różnicę długości geograficznej Neapolu a Londynu i twierdzą, że Anglik jest niewinnym, wziął bowiem ślub w pół godziny po śmierci pierwszej żony.

× **Pamiętniki księżniczki arabskiej.** Osobliwa książka pojawiła się w Berlinie. Pewna odaliska, córka sułtana, przebywszy przez lat 20 w haremie, dała się następnie wykraść jakiemuś kupcowi z Hamburga i resztę dni swoich przebyła jako gospodarna i skrzętna *Hausfrau*. Nauczywszy się w nowem tem otoczeniu zdawać sobie sprawę ze swych wrażeń, ogłasza ona ciekawe pamiętniki. Urodziła się w przepysznym pałacu na wyspie Zanzibar, nazywała się Salme i miała skórę koloru czekolady. Ojcem jej był waleczny Sejjid-Said, iman Maskatu, w Arabii, sułtan Zanzibaru, prawem zdobyczy od r. 1784. Przyszła ona na świat w r. 1844, gdy ojciec jej miał co najmniej lat ośmdziesiąt. Harem jego składał się ze stu żon; pomimo podeszłego wieku sułtan sprowadzał wciąż nowe odaliski z Azyi i Afryki. Pomiędzy niemi krwią gorącą odznaczały się Abisynki. Zazdrosne i mściwe, unosiły się łatwo—pałac sułtana był nieraz polem strasznych rywalizacyj. Czerkieski, nie tak namiętne w wybuchach zazdrości, mając świadomość wyższości swej rasy, pogardzały innemi małżonkami. Wszystkie one grupowały się według narodowości i koloru skóry a ze stowarzyszeń tych zrządały się zapamiętałe nienawiści dla przeciwnego obozu. Skoro tylko dzieci mogły skojarzyć dwa pojęcia, stawały po stronie matek, zwiększając ten zament i wrzenie w pałacu Sejjid-Saida. A dzieci było dużo, przeszło sto. Casami w jednym roku sułtan pięcio i sześciokrotnie bywał ojcem. Każde z tego licznego potomstwa codzień po modlitwie i kąpieli musiało oddać pokłon Sejjidowi. Przyjmował ich uprzejmie, sprawdzał czy mają na sobie wszystkie klejnoty, czy włosy ich są w porządku i rozdawał mniejszym z tej gromadki francuskie cukierki.

Następnie rodzina udawała się na śniadanie. Stół zastawiony był w galeryi lub w jednej z wielkich sal pałacowych, prezydował przy nim stary sułtan, w otoczeniu swych dzieci, wnuków i prawnuków obojga płci; matki tylko nie były dopuszczone do stołu władcy, jako istoty niższe, a ta prohibicya obejmowała tak dobrze do t. zw. *sarari*, jak i do małżonek prawych, nawet do matki następcy tronu.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Ignacy Chraszczewski, ordynator kliniki chirurgicznej szpitalnej, po krótkich cierpieniach, zmarł dnia 5-go marca we wsi Dembę Wielkie, w wieku lat 27. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 9-go marca, to jest w sobotę, o godzinie 3-ej i pół po południu z kaplicy na Powązkach do grobu familijnego.

† Ś. p. Wanda z domu Appel, Perkowska, żona nauczyciela, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła dnia 8-go marca r. b., przeżywszy lat 35. Stroskany mąż z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych na nabożeństwo w kościele na Koszykach dnia 11 b. m., tj. w poniedziałek, o godzinie 10-ej rano, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz powązkowski.

† W poniedziałek 11-go marca r. b., o godzinie 8-ej z rana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa Kleczkowskiego, mecenasa, w kościele św. Aleksandra, odprawioną zostanie msza święta żałobna, na którą rodzinę i życzliwych zaprasza się.

---

nasi przybyli z dalekiej podróży, że od Lyonu nic zapewne nie jedli, i że jeżeli Roland ma zawsze taki dobry jak dawniej apetyt, potrzeba się pospiesznie zająć gospodarstwem.

Powiedziawszy to Amelia, pozostawiła matkę, aby czyniła honory domu, a sama poszła obudzić służbę i pomyśleć o przyjęciu dla gości.

W trakcie tego, Morgan wsiadł z powrotem na konia i co koń wyskoczy pognał do klasztoru.

Stanąwszy przy furcie, wyjął z kieszeni książeczkę, na jednej z kartek napisał kilka słów ołówkiem, wyrwał ją, zwinął i podał przez dziurkę od klucza, ażeby nie tracić czasu na zsiadanie.

Potem spiął konia ostrogami i skoczył w las szybko i tajemniczy jak Faust udający się na górę sabatu.

Trzy wiersze jakie napisał, były następujące:

„Ludwik de Montrevel, adjutant generała Bonaparte, przybył dziś w nocy do zamku des Noues-Fontaines.

„Baczność towarzysze Jehu!"

Uprzedzając przyjaciół aby się mieli na baczności w obec Ludwika de Montrevel, Morgan zrobił krzyżyk nad jego nazwiskiem, co miało znaczyć, że cokolwiekby się przytrafiło, osoba jego powinna być dla nich świętą.

Każdy ze stowarzyszonych miał prawo oszczędzić przyjaciela, bez zdawania sprawy z przyczyn, które go do tego skłoniły.

Morgan skorzystał z przywileju.

Koniec tomu pierwszego.

† Dnia 11 marca, jako w dzień imienin ś. p. Konstantego Jezierskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra, o godzinie wpół do 11-ej rano, na które zaprasza się krewnych i życzliwych. 474

† Ś. p. Walenty Lasocki, emeryt, przeżywszy lat 69, w dniu 6-ym marca r. b. życie zakończył. Wyprowadzenie zwłok dziś na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* „Petersburska Gazeta" przytacza całkowity tekst protestu ligi patryotów francuskich przeciw zbombardowaniu Sagalla.

„Komitet wykonawczy ligi patryotów, działający i przemawiający w imieniu dwustu czterdziestu tysięcy legioni stów francuzkich, protestuje z jak największem oburzeniem przeciwko postąpieniu rządu parlamentarnego, który miał odwagę przelać krew ruską, francuzkiemi rękami.

„Podobnym czynem pogardzają wszyscy bez wyjątku patryoci.

„Komitet wykonawczy otwiera bezzwłocznie składki na rzecz zabitych i ranionych z misyi Aszynowa w Sagallo i zapisuje przedewszystkiem Ligę patryotów na ten cel, na tysiąc franków.

„Niech żyje Rosya!.... Niech żyje Francya!....

„W imieniu komitu wykonawczego, w imieniu wszystkich dwudziestu komitetów paryzkich i ośmdziesięciu dziewięciu komitetów we Francyi i Algeryi podpisujemy:

Prezes Ligi, Paul Déroulède.
Delegat Główny, George La Guerre.
Sekretarz Główny, Pierre Richard.

* W „Nowoje Wremia" (Nr. 4,662) czytamy:

Znana nota „Agencyi Havasa" o smutnym zajściu w Sagallo, nie wywarła widocznie, takiego wpływu uspakajającego, na jaki liczył autor jej p. Spuller.

„Że słuszność nie była po stronie Aszynowa — powiada z tego powodu „Intrassigeant"—to bardzo prawdopodobne — tak samo jak zupełnie jest prawdopodobnem i to, że rząd francuzki działał jak najzgodniej z przysługującemi mu prawami międzynarodowemi. Tylko, że nie oto wcale chodzi. Kwestya polega na tem, czy warto było dla zadośćuczynienia bezsensownej miłości własnej—boć Aszynow nie myślał osiedlać się ostatecznie w Sagallo i miał zamiar wywędrować do Abisynii, — czy warto było wobec tego—bombardować ludzi bezbronnych, co szukali schronienia pod flagą zaprzyjaźnionego z nami narodu?... Potrzeba koniecznie pomyśleć, czy utrata sympatyj ruskich, byłyby w stanie wynagrodzić korzyści, jakie możnaby osiągnąć z przysługi wyświadczonej panu Crispiemu?... W dalszym ciągu organ p. Rocheforta dowodzi, że liczebnie nic nieznaczący oddział Aszynowa, nie mógł wzbudzać żadnych obaw poważniejszych, tembardziej, że misya jego, miała cel raczej religijny aniżeli polityczny. Oto dla czego można było śmiało poczekać na wynik układów z rządem ruskim.

„Przeciwko tej argumentacyi — powiada „Intrassigeant" w zakończeniu, żadne w świecie objaśnienia nic a nic nie poradzą - i nie nie potrafi osłabić pewnika, iż w całej tej sprawie, dyplomacya nasza ujawniła monstrualną swoję głupotę."

„Patrie" również energicznie potępia postąpienie rządu francuzkiego z Aszynowem i jego towarzyszami. Gazeta oświadcza, że istotny powód, dla którego p. Goblet — nie chciał przyjąć teki spraw zagranicznych w nowym gabinecie francuzkim, kryje się w bardzo niekorzystnem wrażeniu, jakie zagranicą wywołał kierunek nadany przezeń układom, dotyczącym osiedlenia się Aszynowa na terytoryum podległem kolonii obockiej. Taż sama „Patrie" w artykule wstępnym wypowiada, że p. Goblet, stał się stanowczo niemożliwym, dzięki bowiem swemu niesmacznemu charakterowi, poróżniłby zdołał Francyę ze wszystkiemi mocarstwami — a w ich liczbie i z Rosyą, jedynym, szczerym przyjacielem Francyi w Europie.

Krótkowidztwu p. Gobleta, Floqueta i ich spólników, „Patrie" dziwi się tembardziej, że narażali oni Francyę na niebezpieczeństwo utraty sympatyj ruskich, jak raz w chwili, gdy Niemcy natężają wszelkie usiłowania ku temu, aby dojść do ponownego zbliżenia z Rosyą i wskrzesić dawne trójprzymierze.

„Rząd — powiada „Patrie" — zapytał się dla formy o zdanie Rosyi — a ta ze zwykłą sobie prawomyślnością odpowiedziała, iż nie jest w sprawie zainteresowaną, na podobieństwo tego, jak już poprzednio przebaczyła panu Floquetowi jego młodzieńczy wybryk polityczny. Ale od takiego oświadczenia do uznania — toć to przecie przepaść cała — a nie poznać się na tem mogli jedynie tacy tylko zaślepieńcy, jak ci właśnie nasi polityczy uliczni".

Potępiają rząd zresztą nie tylko organy bulanżerowskie i konserwatywne, w rodzaju wspomnianych powyżej, ale i radykalne nawet. Tak np. „Justice" bardzo się zjadliwie odzywa o nocie „Agencyi Havasa" i znajduje, że wiele w niej ustępów tchnie nadzwyczajną naiwnością. Szczególniej organ p. Clemenceau, potępia przyczyny, któremi komunikat rządowy uzasadnia rozprawę z Aszynowym i jego towarzyszami. „Kolega p. Tirarda, powiada, pomiędzy innemi gazeta, dowodzi jako Aszynow stał się nieznośnym dla wszystkich"! Kolega p. Tirard poszcza się aż na oświadczenie, że „najniewłaściwsze (!) pogłoski były o nas rozprzestrzeniane pomiędzy tuziemcami."

I po takiem dopiero udowodnieniu naruszenia prawideł grzeczności w Tadżarachu, admirał Aubry, zmuszony był, naturalnie z wielką boleścią w sercu, dać kilkanaście wystrzałów armatnich do sagalskiego portu!...

* W „Nowoje Wremia" (Nr. 4665) czytamy: Po księciu Aleksandrze bulgarskim przyszła kolej na króla serbskiego, Milana, a niebawem przyjdzie zapewne i na króla Karola rumuńskiego.

Wszyscy ci panujący uprawiali politykę wrogą Rosyi—i gdy pierwsi dwaj padli już dzięki błędom popełnionym, ostatni otrzymał niedawno drugie ostrzeżenie.

W Rosyi nie będą z pewnością żałować Milana, bo utracił on oddawna wszystkie sympatye nasze i utracił je sprawiedliwie.

A w jakich pomyślnych, w jakich szczęśliwych jednakże warunkach objemował rządy serbskie! Byli regenci państwa Ristic i Blaznawac utrwalili w księstwie porządek; naród z zaufaniem i miłością spoglądał na swego młodego monarchę, Rosya z nim sympatyzowała i gotową mu była okazać w każdym wypadku poparcie. Czyż można było przypuszczać taki koniec tego panowania? Głównego błędu dopuścił się król Milan wkrótce po wojnie serbsko-tureckiej. Rozpoczynając tę wojnę, Serbia wiedziała naturalnie, że Rosya jej nie porzuci. Ristic wprost oświadczył wówczas jednemu z dyplomatów, iż w najgorszym razie, Serbia wciągnie Rosyę w wojnę turecką; i miał Ristic szłusz. ność zupełną. Gdyby turcy nie byli posłuchali groźnego naszego: „stój", zaraz po Dinieciu, z serbsko-tureckiej, byłaby się rusko-turecka wojna wywiązała. Ale rezultaty wojny nie odpowiedziały nadziejom króla Milana —i wtedy to ponad protekcyę ruską przeniósł au stryacką. W tej chwili grubo za ten błąd zapłacił. Wszedłszy na ślizgą drogę polityki austrofilskiej, Milan znalazł się wkrótce pod górą. Najpierw stracił sympatyę większości inteligencyi, a następnie, gdy stosunki z Austryą, potrzebowały ofiar materyalnych postradał miłość narodu.

Usiłowanie zdobycia sobie uroku za pomocą świetnych zwycięztw nad bulgarami, skończyło się jak wiadomo na najsromotniejszej porażce i od tej to chwili położenie jego stało się położeniem bez wyjścia. Wkrótce po wojnie bulgarskiej, po raz pierwszy wyraził Milan zamiar wyrzeczenia się tronu, ale w Wiedniu powstrzymano go od tego kroku. Ostatnie wypadki w Serbii zdyskredytowały go ostatecznie i wystawiał już teraz na niebezpieczeństwo nietylko siebie, ale i dynastyę swoję.

Prawdopodobnie też, aby tę dynastyę uratować - złożył koronę.

* Gazeta „Wołyń" podaje ciekawe cyfry o kolonizacyi niemieckiej w kraju Południowo-Zachodnim, ze szczególnem uwzględnieniem gubernii Wołyńskiej.

„Historya kolonizacyi kraju Południowo-Zachodniego, czytamy tam między innemi, może być rozdzielona na trzy peryody: pierwszy od roku 1787 do 1861, drugi po rok 1871 i trzeci po rok 1882.

W peryodzie pierwszym ruch kolonistów zagranicznych był nader słaby, przez lat 73 osiadło np. w gubernii Wołyńskiej 5,323 osób, czyli mniej niż 73 osób rocznie. W peryodzie następnym ruch kolonistów wzrasta szybko, potęguje się w peryodzie trzecim i trwa aż do naszych czasów. Od roku 1861 do 1871 osiedliło się w gubernii Wołyńskiej 25,884 osób, to jest pięć razy więcej niż w ubiegłym peryodzie, obejmującym lat 73. Wszystkich zaś kolonistów w gubernii Wołyńskiej, tak dawniej jak i w danej chwili przybyłych, liczono w roku 1871 36,686 dusz. Cyfra to olbrzymia, nie przedstawiająca się jednak groźnie, ze względu na zaludnienie gub. Wołyńskiej.

W całym kraju Południowo-Zachodnim do tego czasu liczono kolonistów 44,064 dusz, t. j. na gubernię Kijowską i Podolską przypadało zaledwie 7,378 dusz.

„Od roku 1871 do 1876 ogólna cyfra kolonistów zagranicznych wzrosła do 53,146 dusz, a w r. 1882 gubernatorzy miejscowi naliczyli ich już 93,108 dusz, w tej liczbie w gub. Wołyńskiej 87,731. Tym sposobem w ostatnich pięciu latach zjawiło się przeszło 40,000 kolonistów zagranicznych w kraju Południowo-Zachodnim. Ponieważ zaś od tej pory kolonizacya nietylko nie zmniejszała się lecz wzrastała w stosunku postępowym, obecnie więc liczba kolonistów zagranicznych w kraju Południowo-Zachodnim musi znacznie przewyższać przytoczoną powyżej, gdyż od roku 1882 do dziś dnia upłynęło lat kilka.

„Te cyfry statystyczne dowodzą, że największy procent kolonistów zagranicznych przypada na gubernię Wołyńską, jako pograniczną. Otrzymamy zaś jeszcze ciekawsze dane, jeżeli przyjrzymy się stosunkowi kolonistów wołyńskich do ludności miejscowej w powiatach. Okazuje się, że liczba ich w pow. Żytomierskim stanowi 10,7% ludności rdzennej, w Łuckim 9,6%, w Nowogródzko-Wołyńskim 8,3%, w powiatach nadgranicznych: Dubieńskim 10,5%, Włodzimirsko-Wołyńskim 8,3%.

„Co wykazuje, że kolonişci zagraniczni najwięcej zalali powiaty pograniczne lub też powiaty im przyległe. Tutaj prawie na dziesięciu rdzennych mieszkańców przypada jeden przybysz obcy. Wskazany powyżej procent cudzoziemców, po większej części niemców, nabierze zupełnie innego znaczenia, gdy wyłączymy z ogólnej masy ludności żywioły obce dla nas, a potem porównamy liczbę kolonistów z liczbą ludności rdzennej, w istocie ruskiej. Ogół cudzoziemców w całej ludności kraju Południowo Zachodniego wynosi 14,6%.

„Do r. 1871 koloniści zagraniczni zdołali w kraju Południowo-Zachodnim nabyć na własność 52,365 dziesięcin ziemi, dzierżawili zaś 54,426 dzies., w następnym lat dziesiątku posiadali już 110,426 dzies., a dzierżawili 442,291 dzies., a w tej liczbie ze wszystkich kolonistów zagranicznych, czechów tylko 13,800, a ziemi posiadają 82,010 dzies. Porównawszy ziemie kolonistów z ziemiami włościańskiemi okazuje się, iż na 6 dziesięcin ziemi włościańskiej, przypada 1 dziesięcina ziemi osadników zagranicznych."

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Belgrad 8 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). W sformowanym gabinecie Sawy Gruicza, objął tenże sprawy zewnętrzne, a Tauszanowicz wewnętrzne.

Belgrad 8 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Królowa Natalja nadesłała życzenia swoje synowi i przysięgła mu na wierność.

Belgrad, 8 marca (*Tel. A. Pół.* Król Milan obdarzył orderami wszystkich naczelników misyj zagranicznych w Belgradzie. Podczas obiadu dworskiego zauważono szczególnie serdeczne zachowanie się króla Milana i króla Aleksandra względem agenta dyplomatycznego ruskiego, Persianiego.

Wiedeń 8 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Wkrótce otwartem tu zostanie gimnazyum polskie.

Wiedeń 8 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Bawiący tu u zięcia, Łuckanowa, Cankow, złożył wizytę posłowi ruskiemu, ks. Łobanowowi.

Cankow pojedzie ztąd do Belgradu, gdzie radykaliści wydadzą dla niego bankiet—a potem do Bukaresztu.

Sztokholm, 8 marca. (*Tel. Ag. Półn.*) Izba niższa postanowiła niebrać pod obrady interpelacyj Besele'a o zachowaniu się Szwecyi podczas ewentualnej wojny Niemiec z innem mocarstwem.

Londyn 8 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Hamilton wniósł w izbie gmin projekt budowy nowych 70-u statków wojennych, na co potrzeba będzie lat $4^1/_2$ i 21,500,000 funtów szterlingów.

Margrabia Salisbury zawiadomił w izbie lordów, że ostatnia zmiana w Serbii ma charakter osobisty, wewnętrzny, ale nie ma doniosłości faktu politycznego znaczenia.

Londyn 8 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin minister marynarki, lord Hamilton, zażądał kredytu 21 i pół milionów funtów szterlingów na budowę nowych okrętów wojennych. Budowa potrwa $4^1/_2$ lata.

Belgrad, 9 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Abdykacyę Milana, uznają tu jednozgodnie za tryumf polityki ruskiej, przy czem wielu przyznaje odwołanie

w krótkim czasie posła austryackiego Hengell Müllera.

W manifeście dziś ogłoszonym, regenci oświadczają, że będą rządzić krajem w duchu nowej konstytucyi i, że będą starać się o utrzymanie stosunków przyjacielskich, jakie łączą Serbię ze wszystkimi mocarstwami.

Petersburg 7 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Najwyższy Ukaz imienny poleca wypuścić 4% obligacyj na sumę nominalną pięć milionów rubli złotych pod nazwą: Konsolidowane ruskie 4% obligacye dróg żelaznych,

Obligacye seryi pierwszej będą imienne i na okaziciela po 125, 625, 1,250 i 3,125 rubli złotem, licząc każde 125 rs. złotych jako 500 franków, 404 marek cesarskich niemieckich, 19 funtów szterlingów, 15 szylingów i 6 pensów, 239 guldenów holenderskich, lub 96,25 dolarów złotych.

Właściciele konsolidowanych obligacyj ruskich dróg żelaznych seryi 2-ej z r. 1871, otrzymają 4% obligacye nowe, tym zaś, którzy tego życzyć sobie nie będą, wypłacony zostanie kapitał za 5% obligacye z dodaniem procentów po datę powstrzymania ich obiegu.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Marcowy zeszyt **„Ateneum"** wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

Człowiek i otoczenie. Przez K.

Francuzi i Niemcy podczas wojny. Przez Katarzynę z Zygmuntowiczów Opacką.

Złodziej, przez Wincentego Kosiakiewicza.

Żywioły zachowawcze i komisya edukacyjna, przez Władysława Smoleńskiego.

Almanzor. Tragedya w pięciu aktach (z dziejów Hiszpanii), przez Kazimierza Glińskiego. (Dokończenie).

Frenologia nowoczesna, przez A Grosglika.

Kodeks Czarnogórza, przez R. Hubego.

Sienkiewicz i Kaczkowski, przez P. Chmielowskiego.

Najnowszy przekład Sofoklesa, przez Edw. Grabowskiego.

Stan i ruch ludności w Europie, przez Władysława Wścieklicę.

Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.

1. Gotfryd Ossowski. Wielki kurhan Ryżanowski, według badań dokonanych w latach 1884 i 1887. Grand kourhan de Ryżanowka. Gotfryd Ossowski. Materyały do paleoetnologii kurhanów ukraińskich. I. Wiadomości wstępne, kurhany Ryżanowskie. II. Kurhany Kobrynowski i Rezyński, ocenił A. Wrześniowski.

2. Sprawozdanie Akademii nauk w Zagrzebiu (Rad jugoslawenske akademije), ocenił J. Nitowski.

Wrażenia literackie.

Kronika miesięczna. Przez (—X—).

Ogłoszenie.

Nekrologia.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 8 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową .——6.30
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.75—4.95
— średnie 3 40— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.20—2.60
Za grykę 3.90 - 4.20.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 8 marca 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 95—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 68—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 8-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Libawa, 6-go marca. Pogoda: mróz. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67½—68 kop., lekkie 66 do 66½ kop.

Owies: biały bez. zm., loco 56—62 kop., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65—66 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 54 do 55 kop., czarny 59—61 kop.

Jęczmień bez zm.: od 60 do 65 kop., wyborowy od 68 do — k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—78½ kop.

Groch 74 do 82 kop.

Wyka 95 do 105 kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: niżej, 117—128 k.

Makuchy lniane 42—98 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop.

Konopie 94—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 4 i 5 marca wyniósł 65 wag. żyta, 37 wag. jęczmienia, 168 wag. owsa, 222 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 6 marca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: silny mróz. Wiatr północno-wschodni. Pszenica: krajowa spokojnie, bez zmiany. Tranzytowa słabo i od poniedziałku 1—2 m. taniej.

Polska: tranz. pstra nieczysta 124 f. 135 m., dobrze pstra lekko płowa 130 f. 142 m., dobrze pstra 127 f. 142 m., 127 i 127/8 f. 144 m., szklista 125/6 f. 137 m., 125 f. 138 m., 126 f. 140 m., 130 f. 145 m., jasno-pstra lekko płowa 127 f. 142 m., jasno-pstra 124/5 f. 143 m., 124 i 126 f. 145 m., 126 f. 146 m., 127, 129 i 131 f. 148 m., biała 125 f. 148 m.. 131 i 132 f. 152 m., 129 f. 153 m., wysoko-pstra 127/8 i 129/30 f. 148 m., wysoko-pstra szklista 130 f. 150 m. za tonę.

Ruska: tranzyt. pstra 124/5 f. 138 m., biała nieczysta 126 f. 147 m., biała 125/6 f. 150 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 142 m., maj-czerwiec tranzyt. 143 m., czerwiec-lipiec tranz. 145½ żąd. 145 m. pł., wrzesień-październik tranzyt. 142 m., krajowa 180 m.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranz. 139 m.

Żyto trochę słabiej; polskie tranz. nieczyste 120 f. 90 m., ruskie tranz. 118 i 119 f. 87 m. Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., tranz. 94½ m. żąd. 94 m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 96 m., tranz. 95½ m., wrzesień-październik 138 m.

Cena regul.: krajowe 143 m., dolnopolskie 93 m., tranz. 90 m.

Jęczmień: ruski tranzyt. 103 f. 80 m., 104/5 i 106/7 f. 83 m., 106 f. 84 m., 106/7 f. 86 m, biały 104/5 f. 115 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 134 m., pstra 95 m. za tonę.

Fasola dla koni polska tranz. 125 m. za tonę.

Fasola dla świń polska tranz. 115 m. za tonę.

Łubin polski tranz. wilgotny 70 m. za tonę.

Lniane siemie ruskie 175 m. za tonę.

Gorczyca ruska tranz. brunatna 130 m., za tonę.

Koniczyna czerwona 50 m. za 50 kg.

Otręby pszenne na wywóz wodą grube 3.90 m., miałkie 3.77½ m., 3.82½ m. za 50 kg.

Wrocław 7-go marca. Pszenica biała 162—190 m., żółta 162—178 m.

Żyto loco 139—150 m., na dostawę: marzec 151.00; kwiecień-maj 153.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 130—156 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 50.80 m. i 31.20 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 7-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 191.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 152.25 m., wrzesień-paźdz. 153.25 m.

Owies: kwiecień-maj 140.00 m., za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.30 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 7 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 82.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 32 za 100 kg.

Nowy-York, 6-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco 96¾ c., kwiecień 96½ c., grudzień 94 c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 40 c. za baszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 8 marca.

Hurt. skł. wiadr.	826⁵— —	269— —
Pojed. szynk. w.	838⁷— —	273— —

2% z dod.
78% z akcyzą po 9½%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 6-go marca. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec 19¾ m., kwiec.-maj 20½ m., maj-czer-wiec 20¾ m., lipiec-sierpień 21¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 8 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154⅔).	46,50	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,45	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,60	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,80	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,20	—,—
„ „ „ „ małe	87,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,50	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,—	—,—
„ „ „ seryi 3	93,85	—,—
„ „ „ seryi 4	93,50	—,—
„ „ „ seryi 5	93,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	100,8
„ Zastaw. m. Warszawy	207,1
„ „ m. Łodzi	167,6
„ Likwidacyjnych	102.4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	72,6
„ „ 2-ej emisyi	230,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	747
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46¼
Austryackie banknoty	—	78¾
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	151½

Teatry Warszawskie.

Dnia 9 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Violetta" (występ p. Bussel).

Jutro: „Meluzyna.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ojciec Konstanty“ (pierwszy raz).

Jutro: „Doktór medycyny“ i „Zemsta za mur graniczny.“

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Willa do sprzedania“ i „Cocard“ i „Bicoquet.“

Jutro: „Cocard i Bicoquet“ i „Płaczka i śmieszek.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

TABELA WYGRANYCH
w -1m dniu ciągnienia 2-ej klasy 152 Loteryi Klasycznej
dnia 8 marca 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 10,000 № 2998. — Rs. **2,000** № 3822.—Rs. **600** № 4335 — Po Rs. **400** № 53, 8836 — Po Rs. **150** № 193 739 5091 6432 7483 7923 15620 19967 20875 23376. — Po Rs. **60** № 889 1057 1845 3291 5224 6200 7668 8130 8740 9022 10935 11874 11489 11506 13984 14372 14892 15717 17641 17706 20498 20579 21221 21310 22544 23184 23355.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **45.**

24 78, 148 53 84 85, 286, 316 19 63 82. 479, 516 55 69, 612 56 89, 701 24 45 63, 860 68, 910 12 32 33 79 99, 1029, 1131 73, 1209 22 24 98, 1301 37, 1426, 1505 12, 1731, 1921 22 29 42 65 78 79 94, 2006, 2128, 2300 7 15 61 85, 2400 54 75, 2582, 2604 35 61 87. 2703 34 43, 2812 56 67 92, 2901 35 38 57 58 61, 3034 45 54 57 62 79 99, 3125 57 77 79, 3256 62, 3319 33 80, 3403 74 97, 3613 45 49 72 97, 3702, 3807 17 62, 3950 70 90, 4018 30 68 90, 4103 50 85, 4210, 4308 58 79 83 86, 4438 52 97, 4704 41 83, 4807 32, 4940 63, 5007, 5101 41 45, 5270 97, 5604, 5443, 5542 65, 5636, 5726 55 85, 5876, 6018 24 90 98, 6103 38 53, 6262 97, 6300 25 68 77 80 89 91, 5400 13 74 94, 6519, 6680, 6714 23 31 43 48 50 54 94, 6894, 6968 76 90, 7005 37, 7109 28, 7246 48 59 75 90, 7401 18 24 27 63 73 74, 7407 79 81 87, 7516 32 39 84 97, 7651 81, 7727 53 59 71, 7904, 8143, 8212 83, 8302 18 38 41 45, 8425 37 38 58 84 96, 8509 13 46, 8615 28 36, 8788, 8805 62, 8915 28 78 81, 9118 41 45 57, 9243, 9332, 9443 82 99, 9541 73, 9678, 9761, 9848, 9911 58 89, 10080 10118 79 89, 10233 35 45 60, 10419 29 47 78, 10509 33 49 52 56, 10655 82 92, 10710 37 47 75, 10808 12 88, 11043, 11152, 11217, 11575 80, 11706 44, 11819, 11908, 12064, 12125 85, 12640, 12723 97, 12832, 12928 31 52 58, 13112 38, 13214, 13337 51, 13497, 13521 69, 13645 62, 13754 59, 13812 26 61, 13938 44 56 65 92, 14073 77. 14102 43 95, 14308 13 82 36 40 43 52 81 83, 14405 36, 14541 46, 14865, 14936, 15015 45 57 68, 15559 64, 15722, 15803 7 38 90 95, 15923 62, 16037, 16141, 16206 54 94, 16309 27, 16444 67, 16545 66, 16759 91, 16924 37 57, 17188 44 70 74 96, 17218 58 63, 17324 28, 17518, 17609, 17714, 17878 85, 17903 18, 18009 23 36, 18116 45 57 63 84, 18239 66 82 18300, 18406 26 77 94, 18519 26 52 56, 18604 34 59, 18713, 18869, 18927 64, 19034 41 77, 19123 55, 19237, 19309 43 81 92, 19438 61, 19544 86 99, 19686, 19728 45 51, 19806 12 17, 19938 53 62 66 73 75, 20054 59, 20133 76 84, 20333 51 56 60, 20482, 20543 93, 20608 48, 20793 31 45 94, 20950, 21117, 21277, 21323 31, 21440, 21506 27 37 68 97, 21632 38, 21717 25, 21855 65 70 71, 21912 46 86, 22016 17. 22114 18 27 84, 22228 61 86, 22312, 50 75, 22427 30 48 59, 22515 22 81 90 98, 22633 92, 22746 55, 22827 60 67, 22915 23 53 62 98, 23002 38 68 86 97, 23117 21 56, 23228, 23311 51 60 90, 23431 56 60.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Zakład Naukowo-Rękodzielniczy dla kobiet Natalii Smólskiej i S-ka ulica Świętokrzyzka Nr. 19. przyjmuje uczennice na naukę wszystkich rzemiosł dostępnych dla kobiet, oraz buchalteryi i korespondencyi handlowej. 480

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Języka niemieckiego udzielam i konwersacyi. Jerozolimska 74, m. 2, w podwórzu na lewo. 391

Niemieckiego języka udziela Reussner, autor najnowszej metody; wykład polski, ruski, francuzki, angielski, Swiętokrzyzka 29. 88

Posady i prace.

Potrzebne są panny uzdolnione do robót dżetowych. Twarda 25. m. 17. 478

Do dżetów i trykotów potrzebne są uzdolnione panienki do lat 15-tu mające. Ulica Zielna Nr. 42, mieszk. 5. 479

Potrzebne są koszularki i drobiażdżarki do nowej bielizny, pralnia „Wandy“. Chmielna 29. 435

Potrzebni uczniowie do fabryki ram złoconych. Marszałkowska, róg Złotej Nr. 116. 460

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 187. 29

Fortepian czarny, krótki — za cenę rs. 160. Marszałkowska 143, mieszk. 14. 466

Kawiarnia jest do odstąpienia z powodu samotności niemogąc prowadzić. Freta Nr. 6 wprost Długiej. 2156-487

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 18. Zakład felczerski. 850

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty“. 213

Fortepiany, pianina kupuję, sprzedaję ratami dziesięciorublowemi, wydzierżawiam, zamieniam, strojenia, reperacye. Jerozolimska 25. 800

Alpejscy Strzelcy (Myśliwi Giemz) powieść romantyczna, tłomaczona z niemieckiego przez Reussnera, kop. 10. Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 415

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Juljusza Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 476

!!! **Wyprzedaż!!!** najrozmaitszych wyrobów dżetowych z ubiegłego sezonu, urządziła Fabryka Deux-Amies“ Hoża Nr. 13. — ceny niektórych przedmiotów są niżej kosztu. 2119-467

Ślusarsko-mechaniczny warsztat do sprzedania z całem urządzeniem w dobrym punkcie i wyrobioną klijentelą. Oferty pod E. F. Kantor Ogłoszeń Senatorska 26. 2176-488

Doniesienia rozmaite.

W dniu 3 t. j. w niedzielę z domu Nr. 44 przy ulicy Krochmalnej wybiegł piesek z rasy mopsików, mający po obu stronach na mordce po dwie plamki czarne, z obróżką i tabliczką, kto go odprowadzi pod powyższy Nr. do stróża, otrzyma rs. 3 nagrody. 468

Suczka maleńka ciemno kasztanowata z obrożą z adresem zginęła— proszę odprowadzić za nagrodą. 481

Matka poszukuje dziecka do piersi z dobrem usposobieniem i świeżym pokarmem. Wieś Wola pod Warszawą, Droga Kościelna Nr. 262, m. 40. 446

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою.—Варшава 25 Февраля 1889 года